№ 34. WARSZAWA, 21 SIERPNIA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Młodzież wiejska a szkoły.

Za kilka dni nowe życie wstąpi w opuszczone chwilowo mury i chaty szkolne. Małe główki dzieci ze szkółek początkowych pochylą się nad kartami elementarza. Roziskrzone z radości oczy poczną chłonąć te pierwsze znaki ludzkich umiejętności. W młodocianych główkach poczną się rozświetlać pierwsze promyki światła wiedzy.

W średnich szkołach młodzież dorastająca zaludni na nowo obszerne budynki i zacznie dalszy ciąg uprawy swego umysłu. A praca to już godna i wielka. Młodzież ta, bedąc w tym wieku życia, kiedy już człowiek może poznawać i trudniejsze zagadnienia, rozświetla sobie zagadkę życia ludzkiego, poznaje, jakie koleje przeszła ludzkość wyłaniająca się przed wiekami z mroków słabo nam znanej przeszłości aż poprzez wieki, w których czynami i wytworami swego ducha utrwalając swą przeszłość, doszła do obecnych warunków życia. Przed okiem tej młodzieży szkół średnich rozświetlają się szerokie horyzonty wiedzy o świecie rozległym. Myślą i wyobraźnią obejmuje ona nie tylko skrawek ziemi, po którym stąpa —lecz biegnie myślą tam, gdzie zmysły nie sięgają. Wytwarza sobie w duszy obraz tej planety—ziemi, po której poruszamy się na podobieństwo małych mróweczek. Młodzież ta ma sposobność wznosić się myślą w krainę wszechświatów, poznawać niezłomne prawa tych czarownych dziedzin, w których zawisły iskrzące się gwiazdy. Tak szkoła średnia stwarza niejako dopiero pełnego człowieka.

A gdy się rozejrzy ten człowiek w tych rozległych dziedzinach umiejętności ludzkich, zauważy że wszystkie te nauki dostojne, bo wznoszone

wysiłkiem całych pokoleń. Wielu uczonych całe swe życie poświęcało jednej nauce, aby ją udoskonalić, rozwinąć. Widząc to młodzież po skończeniu szkoły średniaj wybiera sobie jedną naukę, jedną dziedzinę wiedzy i w tej stara się wydoskonalić. To jest okres studjów na najwyższych uczelniach, w uniwerstytetach.

A obok tych szkół ogólnych coraz więcej w Polsce szkół zawodowych, których zadaniem przysposobić do pracy zarobkowej. Do takich należą szkoły rolnicze, rzemieślniczo-przemysłowe i hadlowe.

Młodzież wiejska rozumieć poczyna dopiero znaczenie szkół rolniczych, jednak nie ma jeszcze na wsi przekonania do innych szkół zawodowych. A przecież dla młodzieży skupionej w Kołach i te szkoły mają pierwszorzędne znaczenie.

Młodzieży tej na wsi, która już dzisiaj dorosła, zazwyczaj nie było danem korzystać z początkowej nauki szkółek elementarnych. Szkółki te w odrodzonym państwie polskiem pokryły gęstą siecią cały kraj, jednak z braku odpowiednich budynków, odpowiedniej ilości nauczycieli — wiele, wiele jeszcze dzieci jest pozbawionych tych pierwszych promieni oświaty. Niech jednak te wszystkie dzieci, które mają możność chodzenia do szkółki, korzystają z nauki swobodnie, zachęcane do nauki przez starszych. A ileż to razy w czasie większej roboty w polu dzieci szkolne są używane do posług! Światła młodzież starsza zapewne może tylko wpływać na rodziców, by naukę dzieciom ułatwiali.

Na ławach szkół średnich niemal do ostanich lat trudno było spotkać młodzieży wiejskiej. Obecnie stosunki się zmieniają. Młodzieży wiejskiej w tych szkołach jest coraz więcej, co jest pocieszającym objawem, że warstwa pracującej intelegencji polskiej będzie zasiloną nowemi żywotnemi sokami ze wsi polskiej.

Powinni jednak rodzice pamiętać, że kształcenie w dzisiejszych czasach pochłania dość duże wydatki, a młodzież kształcąca się musi mieć zapewnione odpowiednie wyżywienie i mieszkanie. Nie może ona cierpieć w czasie nauki, bo to się odbije na jej przyszłości.

Te szkoły jednak to już nie dla nas. Członkowie Kół Młodzieży liczą najmniej 16 lat, a więc dla nich stoją otworem przedewszystkiem szkoły zawodowe, a na pierwszym planie szkoły gospodarcze dla dziewcząt i chłopców.

W szkołach rolniczych jednak rok szkolny zaczyna się przeważnie w styczniu, dlatego czas o nich jeszcze pisać.

Chcę więc zwrócić uwagę na szkoły rzemieślnicze, przemysłowe i t. p. Wiemy zbyt dobrze o tem, że rolnictwo nie wyżywi tej wszystkiej ludności, jaka się rodzi na wsi. Z każdym rokiem będzie na wsi gęściej i coraz większe masy ludności rolniczej muszą szukać innych sposobów utrzymania. Nie można tu liczyć na wyjazd za granicę, bo to przynosi szkody tak jednostce jak i całemu państwu. Jedyną więc drogą wyjścia pozostanie przygotowanie się do innych zawodów, które mogą zapewnić człowiekowi nawet wygodniejsze warunki utrzymania, aniżeli praca na roli.

U nas przeważa jeszcze w szerokich masach opinja, że należy się uczyć w szkołach na adwokata, na księdza, na lekarza, ale by zostać rolnikiem lub rzemieślnikiem to zbyteczną jest szkoła. Takim poglądom samo życie zadaje powoli kłam, bo widoczną staje się rzeczą, że w dzisiejszych warunkach każdy zawód wymaga gruntownego przygotowania.

Dla zorjentowania się w tych szkołach podaję poniżej wykaz najważniejszych:

1. Szkoła Państwowa Rzemieślnicza w Warszawie na Pradze; oddziały: stolarski, ślusarski.

2. Szkoła Miejska Rzemieślnicza w Warszawie, ul. Nowowiejska 27; oddziały: stolarski, ślusarski.

3. Szkola Rzemieślnicza im. Ks. Siemca w Warszawie, ul. Wiślana 7; oddziały: stolarski, ślusarski, szewski, krawiecki.

4. Szkoła Przemysłowo-Rzemieślnicza w Końskich w z. Radomskiej;

oddziały: stolarski, kołodziejski, ślusarski.

5. Szkoła Rzemieślnicza dla przemysłu metalurgicznego w Zamościu; oddziały: stolarski, ślusarski.

6. Szkoła Miejska Rzemieślnicza w Olkuszu; oddziały: stolarski, ślusarski.

7. Miejska Szkoła Rzemieślnicza w Radomiu.

8. Szkoła koszykarska im. Staszica w Pińczowie z. Kieleckiej.

Nadto istnieje jeszcze parę szkół rzemieślniczych w innych miastach b. Kongresówki, jakoteż na terenie Małopolski, a zwłaszcza w Wielkopolsce szkoły te są bardzo rozpowszechnione.

Szkoły te przeważnie zaczynają kurs we wrześniu, nie wymagają większego naukowego przygotowania, jak tylko wykształcenie elementarne.

To też młodzież wiejska ma zupełnie wolny dostęp do tych szkół.

J. D.

Samorząd w dawnej Polsce.

Samorząd ziemski.

Różne koleje przechodziły narody w swym rozwoju historycznym. Różny też miały w każdym okresie ustrój władz państwowych i administracyjnych.

W rozwoju tym widzimy walkę o władzę w państwie pomiędzy monarchą a poszczególnemi warstwami, lub monarchą a ogółem obywateli, albo wreszcie panującą warstwą a resztą narodu. Władza państwowa w rozwoju dziejowym przechodziła—to wyłącznie do rąk monarchy, to do rąk jednej warstwy (szlachty), to wreszcie, jak to widzimy w ostatnim stuleciu — do całego narodu.

Gdy całkowitą władzę w państwie zdobywał monarcha, tworzył zależne od siebie tylko organa urzędnicze i przez nie rządził narodem; gdy do rządów dochodziła w państwie pewna jedna warstwa, tworzyła sejmy stanowe, sejmiki i urzędy, przez które władzę swą ona tylko sprawowała. Obecnie naród tworzy dla sprawowania władzy prawodawczej sejm i organa administracyjno-samorządowe dla sprawowania władzy wykonawczej.

Przejścia te w różnych państwach różnie się odbywały. Naród nie zawsze władzę odrazu na stałe zdobywał. Monarchowie pod naciskiem pewnej warstwy lub narodu ustępowali, ale, gdy poczuli się na siłach, starali się władzę odzyskać. To samo możnaby powiedzieć i o warstwach rządzących. Zmuszone do ustępstw, starały sobie część przynajmniej przywilejów pod różnemi postaciami zatrzymać.

I dlatego mamy tyle różnorodnych ustrojów państwowych i administracyjnych, niezrozumiałych często bez bliższego historycznego zbadania. Podobne koleje przechodził i samorząd przystosowując się do ogólnej organizacji państwowej danego okresu.

Tak było w różnych państwach, tak było i w Polsce.

W zaraniu dziejów Polski dochodzą nas wiadomości o ustroju rodowym wśród plemion słowiańskich, o wiecach, na których wybierano naczelników, wodzów; sądzono i karano przewinienia; naradzano się nad swemi potrzebami i t. d.

Lecz wzrosła silna i jedyna władza księcia, rozbiła ten zaczątkowy samorząd wiecowy i wszystko od siebie uzależniła.

Nie utrzymali jednak książęta zdobytej władzy. Musieli dzielić się nią najprzód z możnymi panami, a następnie ze szlachtą, wyrosłą z drużyny rycerskiej księcia.

Panowie i szlachta zdobywają w Polsce coraz większą władzę, uzależniają od siebie tak monarchę, jak i inne warstwy narodu (mieszczan i chłopów).

Powstaje wtedy sejm polski, w którym się skupia prawodawcza władza szlachty, powstają sejmiki ziemskie, gdzie rozwinęła się samorządność szlachecka Rzeczypospolitej Polskiej.

Sejmiki były zjazdami szlacheckiemi ziemi lub województwa, spełniającemi czynności przedstawicielskie

i administracyjne. Od 16-go wieku przewodniczył zjazdowi wybierany marszałek sejmiku. Sejmiki były zwoływane w najrozmaitszych sprawach. Wybierały posłów na sejm, dawały im wskazówki (instrukcje), czego ci posłowie mieli się dopominać i jak głosować; wybierały sędziów ziemskich i kandydatów na urzędy ziemskie—były to tak zwane *sejmiki elekcyjne*.

Na innych zjazdach wysłuchiwano sprawozdań posłów, uchwalano i zatwierdzano prawa, z któremi król lub poseł do sejmików się zwracał — zwano je *sejmikami relacyjnemi*.

Były jeszcze *sejmiki gospodarskie*, które zajmowały się sprawami podatkowemi i gospodarczemi ziemi lub województwa. W 17-tym wieku miały one nawet rozległe prawa. Wybierały poborców, rozkładały podatki i ściągały je, tworząc do tego celu izby skarbowe ziemskie i sądy komisarskie do rozstrzygania zażaleń. Z części podatków utworzono miejscowy fundusz wojewódzki, z czego otrzymywali zapomogi biedni, pogorzelcy lub klasztory.

Od roku 1717-go ustaje wprawdzie działalność sejmików w zakresie podatków, ale w sprawach gospodarczych zjazdy i narady w dalszym ciągu się odbywały.

Od roku 1789 powstają stałe *komisje porządkowe cywilno-wojskowe*. Składały się one przynajmniej z 16 komisarzy, wybieranych co dwa lata przez sejmiki gospodarcze. Wchodzili do nich także niektórzy urzędnicy. Do Komisji porządkowych cywilno-wojskowych należą sprawy zaopatrzenia wojska, sprawy gospodarcze, a więc dawanie porad rolniczych, staranie się o podniesienie rękodzieł i handlu, budowa dróg, nadzór nad szkołami parafjalnemi, opieka nad ubogimi, dozór nad miarami, wagami i t. d.

(*C. d. n.*). *Jan Młot.*

Lud w poezji polskiej.

XVI.

Kazimierz Brodziński.

Wybitną rolę w dziejach rozpoczynającego się nowego kierunku w poezji polskiej t. j. romantyzmu odegrał młodszy brat wspomnianego wyżej poety Andrzeja Brodzińskiego — Kazimierz Brodziński. Syn niebogatego dzierżawcy, niedbale wychowywany przez macochę, spędził całe dzieciństwo w otoczeniu chłopskiem i mógł dobrze poznać życie ludu wiejskiego. Dzięki tym okolicznościom chętnie podaje Brodziński obrazki z życia włościan. Widzimy to w utworze zatytułowanym „Oldyna“, przypominającym treścią „Jolentę“ Reblewskiego: tu i tam młoda kobieta narzeka na los, który ją rozdzielił z ukochanym, przebywającym w wojsku; smutek Oldyny jest tem większy, iż jej mąż, Adam, musi służyć w wojsku austrjackiem i walczyć ze swymi rodakami (wojna 1809 r.). W „Oldynie“ również zaznaczone tło ludowe. Oldyna mówi:

„On ze mną krówki na pastwisko ganiał
Od lat dziecinnych kochałam go wzajem,
On o mnie matce i ojcu się kłaniał,
Słynął zawsze dobrym obyczajem.
Ojcowie nasi uradzili sobie,
Byśmy w małżeńskim stanie razem żyli,
I swoją pracą, o swojej chudobie
Nową nam w polu chatkę wystawili“.

Najbardziej jednak znanym utworem Brodzińskiego jest jego sielanka krakowska p. t. „Wiesław“. Treść polega na tem, iż Wiesław, przybrany syn Stanisława i Bronisławy wyjeżdża na jarmark, z którego powracając, poznaje piękną Halinę i odtąd wciąż o niej myśli. Jako swat je-

dzie z Wiesławem stary i doświadczony Jan, młodzi się zaręczają, a przy końcu utworu dowiadujemy się, że Halina jest córką Stanisława, która zaginęła podczas powstania kościuszkowskiego, gdy była jeszcze małem dzieckiem. Na tle tej treści daje nam poeta szereg obrazów z życia ludu wiejskiego. Do takich obrazów należy przedewszystkiem opis wesela pod Krakowem, rozpoczynający się od słów:

„Z przydrożnej wioski rozlega [się granie,
Słychać wesołe pląsy i śpie- [wanie...
Widać dziewoje przy rucianym [wieńcu,
Biją drużbowie w podkówki ze [stali"

poczem następuje opis tańca: Wiesław

„Naprzód wychodzi, przed mu- [zyką staje,
Halina w pląsach rękę mu po- [daje,
Za nim się w koło młodzieńcy [zebrali,
Nucą i biją w podkówki ze stali,
Wiesław się za pas ujął ręką [prawą
I pląsa lekko przed Haliną żwawą,
W skrzypce i basy sypnął gro- [sza hojnie,
Ojcom za stołem skłonił się przy- [stojnie,
Tupnął i głowę nachylił ku ziemi
I zaczął nucić...
Halina w pląsach przed nim u- [cieka,
On w ręce bijąc, goni zdaleka
A gdy dogoni, znowu z nią wróci".

Drugim charakterystycznym obrazem jest opis dziewosłębów; przybywający Wiesław i swat, stary Jan, śpiewają pieśń:

„Grzęda kwiatami osnuta
Kwitnie rozmaryn i ruta,
Na okienku wianek leży,
Jest tu córka dla młodzieży"

i tak dalej, poczem następuje powitanie i poczęstowanie Haliny:

„...Odwrócona bokiem
Białe odzienie zarzuca na głowę,
Tak zasłoniona wypija połowę,
Połowę Wiesław wypełnił aż do [dna".

Widzimy również w tym utworze opis wioski wieczorem, kiedy:

„...rozpierzchłe pachołki
Spędzają na most i krówki i [wołki,
Skrzypią z ról czarnych wraca- [jące pługi,
A cała wioska jako ogród długi
W sadach kwitnących niskie [strzechy kryje,
Z których dym kręty ku niebu [się wije,
A stary kościół z wysokiemi [szczyty
Nad wsią panuje, lipami okryty".

Należy także zwrócić uwagę na postacie występujące w tym utworze— wszystkie, zarówno starzy: Stanisław, Bronisława, Jadwiga, Jan, jako młodzi: Wiesław, Halina należą do warstwy włościańskiej. Jednem słowem jest „Wiesław" poematem, przedstawiającym wyłącznie życie wiejskie, którem zainteresował się głęboko Brodziński. Z drugiej strony należy jednak stwierdzić, iż odtworzenie ludu wiejskiego nie jest zbyt dokładne: chłopi są przedstawieni jedynie w chwilach zabaw i uroczystości, nie widzimy tu ani pracy, ani różnych trosk wieśniaczych, a język i styl rozmów jest nieco nienaturalny i przesadzony. W każdym jednak razie Brodziński, rozpoczynając nowy okres w dziejach poezji polskiej—romantyzm, wprowadzał także z poetami-legjonistami po raz pierwszy odtworzenie życia ludu dla niego samego, a nie dla innych jakich celów.

(*C. d. n.*). *Eug. Zdrojewski.*

Poezja i poeci.

Stulecie dwudzieste ma za dużo poetów z Bożej łaski. Każdy, kto czytać i pisać się nauczył, bierze się

do pisania wierszy czyli, jak to sam nazywa, „poezji". Siada przy stole, poci się, głowi i przychodzi do przekonania, że jest poetą, nie takim coprawda wielkim jak Mickiewicz albo Konopnicka, ale zawsze poetą. I wydaje się takiemu twórcy, że ażeby zostać rzeczywiście poetą, wystarczy umieć dobierać rymy t. j. jednakowe końcówki wyrazów. Wydaje mu się, że skoro wypisał cztery wyrazy:

niestety,
poety,
kotlety,
zalety,

to operując temi wyrazami, jest w możności stworzyć rzecz piękną. Nie rozumie, że poza rymem wiersz musi mieć rytm, że wymaga się od poezji formy rzeczywiście pięknej. Rzecz oczywista — nauczyć się pisać poezji nie można. Poezję, jak powiadają poeci wielcy, trzeba mieć w sobie. Piękno trzeba odczuwać, ale na to, ażeby rozbudzić w sobie poczucie piękna, trzeba starać się zaznajamiać z już istniejącemi utworami piękna, trzeba je czytać.

Nie przeczę, że wśród młodzieży wiejskiej może być ukryty nie jeden gorący talent poetycki. Dotychczas jednak, pomimo że przeczytałem już stosy utworów tego rodzaju, poetów w całem tego słowa znaczeniu na wsi nie znalazłem.

Ostatecznie, jeżeli komuś sprawia przyjemność pisanie wierszy nawet mało udatnych, niech je sobie pisze. Będzie to tylko pewnego rodzaju nieszkodliwe marnowanie papieru. Poeci ci z Bożej łaski mają jedno przefatalne przyzwyczajenie: częstują swojemi utworami wszystkich swoich znajomych aż do znudzenia, tak że nie można się im niekiedy wymigać. Poza tem zasypują płodami twórczości swej redakcje wszystkich pism i mają w dodatku żal do pisma, jeżeli utworów tych drukować nie chce. Są coprawda pisma małokrytyczne, które podają na szpaltach swoich te wymęczone w pocie czoła prace, jedne przez wzgląd, ażeby nie stracić prenumeratora, drugie — z braku lepszego materjału do pisma, trzecie w przekonaniu, że do pisma ludowego można dać byle co, bo i tak czytelnik wiejski „nie pozna się na tem", ale tu właśnie leży zasadniczy błąd. Czytelnik wiejski łatwo zorjentuje się, co jest pięknem, a co jest tylko czczą bazgraniną. Gorzej jest, jeżeli czytelnik na skutek tych utworów, nie przedstawiających większej wartości literackiej, zrazi się wogóle do poezji i na przyszłość, jak to się często zdarza obecnie, będzie omijał w piśmie wszelkie wiersze.

Kto chce być poetą, musi mieć przedewszystkiem zdolności w tym kierunku, musi umieć czytać i myśleć, a dopiero później pisać. Powiadacie, że umiecie czytać i myśleć. Wydaje wam się, że każde dziecko umie myśleć. Zapewne. Ale myślenie dziecka nie wystarczy człowiekowi dorosłemu. Myślenie człowieka dorosłego nie wystarczy poecie.

Przedtem, zanim weźmiecie się do pisania poznajcie dokładnie utwory wielkich mistrzów słowa, przeczytajcie wszystko, co napisali: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Konopnicka, Kasprowicz i jeszcze szereg innych. Wtedy, gdy już nauczycie się dokładnie rozumieć utwory tych poetów, odczuwać ich piękno, wtedy potraficie oceniać utwory własne, zobaczycie ich słabe strony i wtedy możecie przystępować sami do pisania wierszy, te zaś z nich, które wydają się wam bez zarzutu, przesyłajcie do pism do oceny i druku. *W. Pusłowski.*

SPRAWOZDANIE

Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej

przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych za rok 1920.

(*Dokończenie*).

Przedstawienia teatralne. Poza pracą oświatową, o rezultatach której była mowa dotychczas, była też prowadzona i praca kulturalna. Jednym z działów tej pracy były przedsta-

wienia teatralne. Pomimo iż trudno je nazwać pracą wyłącznie tylko kulturalną, jednakże w tym wypadku były one środkiem, stwarzającym na wsi kulturę dnia codziennego. Zwalczały one nasze złe przyzwyczajenia i nałogi, odciągały nas od nich, jednocześnie pobudzały nas do życia lepszego, zbliżały nas do piękna, uszlachetniały dusze i serca nasze. Dzięki przedstawieniom zanikały dzikie zabawy, bójki, karciarstwo, pijaństwo i t. p. nałogi, gdyż przedstawienie zabierało nam czas, w którym nałogi nasze mogły być uprawiane. Przedstawienia bardzo często zachęcały nas do piękniejszych zabaw a także i do pracy samokształceniowej. Były poniekąd środkiem agitacyjnym, pobudzającym nietylko młodzież ale i starszych do światła i wiedzy, do wspólnej pracy organizacyjnej w tym kierunku.

W tych dziesiątkach tysięcy ludności, która uczęszczała na przedstawienia, rodziły się nowe myśli, nowe pragnienia pod wpływem przykładów życiowych, odtwarzanych na scenie.

Z ogólnej liczby Kół, które dały sprawozdania, *190 Kół zorganizowało sekcje teatralne, które się składały z 1893 osób. Zespoły te urządziły 590 przedstawień, na które uczęszczało 33,226 osób.* Na tem miejscu należy zaznaczyć, że, obliczając cyfrę osób, które uczęszczały na przedstawienia, brano w każdem Kole ilość osób na najliczniejszem z przedstawień. A przedstawień tych w niektórych Kołach było kilka, przeciętnie zaś wypada po 2 przedstawienia. Więc cyfra ta nie oznacza ilości sprzedanych biletów, gdyż ta byłaby nieomal podwójna, a więc z górą 60 tys. Z tego wynika, że ta ilość osób po parę lub po kilka razy uczęszczała na przedstawienia.

Stwierdzić należy, że przedstawienia pod względem ilościowym dały zadawalniające rezultaty. Szwankowała tylko jakość tych przedstawień. Bardzo często grano sztuki o wątpliwej wartości, pozatem nie zawsze dobrze grano. Wysuwa się tutaj sprawa doboru sztuk teatralnych oraz przygotowania reżyserów i kierowników sekcji teatralnych. Zrozumienie tego jest jednak jeszcze niewielkie. Na ogólną ilość 190 sekcji teatralnych przy Kołach, zaledwie 30 sekcji należy do Związku Teatrów Ludowych, który w tym kierunku prowadzi swą pracę.

Wieczornice. Ogólny program wieczornic był: śpiewy, deklamacje, żywe obrazy, przemówienia. *Takie wieczornice urządzało 105 Kół, urządziły zaś razem 518 wieczornic, na które uczęszczało 5115 osób.* Sam już tylko ogólny program daje nam pojęcie, jak dalekie one były od tak zw. „muzyk“ połączonych z pijatyką i bójkami. Są to już pierwsze zdobycze kulturalne Kół Młodzieży. Przeszło 5 tys. osób na terenie tych Kol upajało się pięknem wieczornic.

Przykro tylko stwierdzić, że nie wszystkie Koła, gdyż nawet mniej aniżeli połowa—urządzały takie wieczornice.

Zespoły śpiewacze. Naogół jest przekonanie, że ludność Polski nie śpiewa. Nie umie wyśpiewać ani piękna ani radości, ani smutku, czy rozpaczy. Że śpiew, który koi dusze, hartuje je na stal, budzi w nich struny piękna i dobra — Polsce jest nieznany. I niestety, tak jest! Naokół nas żyją narody, które śpiewają prawie zawsze. Pamiętamy nawet, że Moskale śpiewem zdobywali dusze nasze, moskwiczyli je. W szkołach ludowych największy nacisk kładziono na śpiew, gdyż śpiew jest potęgą. Moskale też osiągali tą drogą pewne nawet zdobycze. Nie umieliśmy śpiewać po polsku, śpiewaliśmy jednak pieśni rosyjskie.

Obecnie propagowanie śpiewu w Kołach Młodzieży dało bardzo nikłe rezultaty. Na 253 Koła, *zaledwie przy 46 istniały zespoły śpiewacze, składające się z 520 osób.* Zespoły te występowały 80 razy na wieczornicach, obchodach narodowych i t. p.

Cyfry te potwierdzają przekonanie, że Polacy nie umieją śpiewać. A wszak przecież kiedyś szczególniej lud wiejski był śpiewnym, śpiewał przy każdej okazji, czy to radosnej czy smutnej. Dziadowie nasi nawet do boju

szli z pieśnią „Boga Rodzica“ na ustach i zwyciężali.

Orkiestry. Istniały one przy 26 Kołach, grano na 264 instrumentach. Występowały 53 razy na wieczornicach, obchodach narodowych, przedstawieniach i zabawach.

Gry i zabawy. Gry i zabawy *były urządzane w 78 Kołach 731 razy; uczęszczało na nie 3550 osób.*

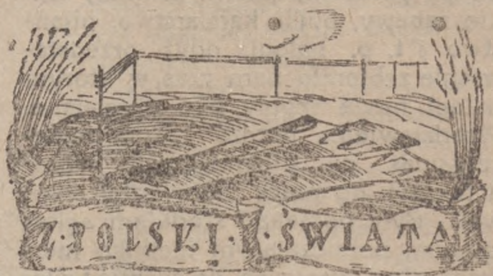
Zespoły gimnastyczne. Istniały one zaledwie *przy 19 Kołach, brało w nich udział 316 osób.* Nikłe cyfry! Można je tylko tłumaczyć warunkami wojennemi. To też teraz w tym kierunku trzeba więcej zrobić wysiłków.

Udział Kół w strażach ogniowych. Straże ogniowe *istniały na terenie 58 Kół, składały się one z 1680 osób, w tej liczbie było 690 członków Kół Młodzieży.* Straże te w ciągu roku *stłumiły 152 pożarów.* Cyfry powyższe dowodzą, że samoobrona przed ogniem jest słaba. Zaledwie 58 straży na terenie 419 wsi. Trudno jednak Kołom Młodzieży dawać inicjatywę tworzenia straży, gdyż jest to połączone z kosztami sięgającemi obecnie do setek tysięcy mk. Ale każde Koło winno prowadzić usilną agitację wśród starszych, aby przystępowali do tworzenia straży. W tym też kierunku Koła zrobiły pierwsze kroki. W ogólnej cyfrze odczytów jest spora cyfra o strażach ogniowych. Niektóre już nawet straże na skutek agitacji Kół powstały.

Sadzenie drzew. W roku sprawozdawczym propagowana myśl sadzenia drzew przy drogach przez Koła dała już rezultaty. *Sadzenie drzew zorganizowało 8 Kół. Posadzono 1246 drzew.* Jest to już oczywiście poważny krok naprzód w tym kierunku, chociaż do takiego stanu, aby wszystkie drogi były wysadzone—jesteśmy jeszcze dalecy. Sama myśl jednak już się przyjmuje. Za tym przykładem w niedalekiej przyszłości pójdą i inne koła.

Ofiarność Kół. Na cele ogólno-narodowe, jak: na Armję Ochotniczą, na Górny Śląsk, na Czerwony Krzyż i t. p. złożono *razem 317 tysięcy mk.* Na tem miejscu należy zaznaczyć, że cyfra ta nie odpowiada rzeczywistości. Złożono o wiele więcej. W $^1/_4$ sprawozdań powiedziano tylko, że ofiary zostały wpłacone do powiatowych komitetów. Wysokości tych ofiar nie podano.

Budżet roczny. Budżet wynosił 665 tysięcy 449 mk. razem we wszystkich Kołach.



Sprawa Śląska na Radzie Najwyższej — stała się przedmiotem zawziętych sporów między Francją a Anglją. Materjał pod obrady przygotowała specjalnie powołana Komisja Rzeczoznawców. Według instrukcji uzyskanych z góry, rzeczoznawcy ci przygotowali projekt podziału spornego okręgu przemysłowego między Polskę i Niemcy. Podział tego obszaru, który w całości winien przypaść Polsce, miałby się odbyć naszym kotem. Przedstawiciel Francji Briand, nie chcąc dopuścić do rozbicia Związku państw sprzymierzonych zgodził się na te ustępstwa na korzyść Niemiec. Jednak Lloyd George (Lojd Żordż), który w sposób widoczny dąży do osłabienia Polski, upiera się przy dawnym swym projekcie przyznania całego Śląska Niemcom z wyjątkiem wschodniego skrawka, powiatów Rybnika i Pszczyny.

Francja związana z nami układem wojskowym i handlowym szczerze pragnie pełnego rozwoju naszego państwa. Dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że tylko silne państwo polskie sprzymierzone z mniejszemi, sąsiedniemi państwami może być podstawą równowagi politycznej i pokoju w Europie. W ten sposób Francja mogłaby być zabezpieczoną przed Niemcami. Inne jednak wyrachowania ma rząd angielski. Dąży on wy-

raźnie do stworzenia silnego bloku z Anglji, Niemiec i Rosji, w którym przodownictwo siłą rzeczy przypadłoby Anglji, a Rosja byłaby terenem eksploatacji i osadnictwa niemiecko-angielskiego. Polska w tym wypadku staje się zawadą, dlatego rząd angielski dąży do naszego osłabienia, podcięcia naszej samodzielności gospodarczej. Nasze istnienie w granicach jak najszczuplejszych chce on uzależnić od dobrej woli obcych. Stąd wypływa upór delegacji angielskiej wobec słusznych argumentów Brianda. W ostatniej chwili donoszą depesze, że Lloyd George od swego projektu nie chce ani na krok ustąpić. Ponieważ przedstawiciel Francji ustępstwa wobec żądań angielskich doprowadził do ostatnich granic, a nie może odstąpić zupełnie od zasad traktatu wersalskiego i zlekceważyć wszelkie słuszne prawa Polski, Lloyd George opuszcza konferencję pod pozorem, że obecność jego w Anglji jest natychmiast konieczną ze względu na sprawę irlandzką. Byłaby to groźba rozbicia ententy. W ten sposób sprawa Śląska pozostaje jeszcze niezałatwioną, dalsze jej prowadzenie powierzono Radzie Ligi Narodów.

SPORT.

Biegi różne.

Aby zakończyć ten dział sportu, opiszę jeszcze dwa biegi z przeszkodami i bieg pocztowy. Biegu godzinnego niema co urządzać, gdyż jest zbyt wyczerpujący i wymaga bardzo sumiennych przygotowań.

Biegiem z przeszkodami, najczęściej używanym, jest bieg na 110 metrów z 10 przeszkodami.

Urządza się go tak samo, jak bieg stumetrowy na boisku, a nie na torze. Każdy biegnący ma swoją dróżkę, po której biegnie, i swoje przeszkody niepołączone z drugiemi.

Przeszkód jest dziesięć, wszystkie jednakowej wysokości, a mianowicie 120 centymetrów. Przytem przeszkody są ruchome t. zn. nie wkopane w ziemię, lecz ustawione tak, że można je przewrócić. Najlepiej przeszkody takie zrobić z cienkich łat drewnianych, szerokości 150 centymetrów i 120 wysokości, jak już mówiłem. Przeszkody tego rodzaju mogą zrobić członkowie Koła sami. Będzie to przyjemność połączona z pożytkiem, gdyż nauczą się stolarki.

Przeszkody te ustawia się w dziesięć metrów.

O trenowaniu tego biegu trudno coś napisać, przygotowanie do niego polega mniejwięcej na tem samem co przy biegu stumetrowym, t. j. przedewszystkiem niski i bardzo ostry start. Mogę jedynie dać kilka wskazówek, jak należy brać przeszkody. Otóż, gdybyśmy skakali przez każdą z tych dziesięciu przeszkód, zabrało by nam to za dużo czasu. Należy więc przez te przeszkody przebiegać t. zn. biedz tak, jakby przeszkody nie było i tylko przez przeszkodę dawać wielkiego susa jedną nogą, wykonywać bardzo szeroki i wysoki krok. Nie jest to łatwe, ale po dłuższem ćwiczeniu można dojść do dużej wprawy i taki zawodnik, który umie przebiegać przez przeszkody, napewno wyścig wygra.

Jedno z prawideł tego biegu mówi, że trzy przeszkody mogą być przewrócone, gdy przewróci czwartą, zawodnik bieg przegrywa, choćby był pierwszy.

Jeszcze jedna praktyczna wskazówka. Ponieważ bardzo kosztownem byłoby przygotować dużą ilość przeszkód, urządza się przedbiegi t. zn. przygotowuje się naprzykład trzy komplety przeszkód i gdy zapisze się więcej przeciwników np. dziewięciu, urządzamy trzy przedbiegi i czwarty finał. Do finału wychodzą tylko ci, co w przedbiegu byli pierwszymi. Gdy mamy sześciu zawodników, urządzamy też trzy przedbiegi, lecz parami, a nie po trzech, jak w poprzednim wypadku, i znowu do finału, czyli ostatecznego wyścigu o nagrodę staje tylko trzech pierwszych.

Drugim biegiem z przeszkodami jest bieg „na przełaj", bardzo chęt-

nie urządzany zagranicą, szczególniej we Francji.

Dla takiego biegu wybiera się teren jak najbardziej trudny do biegania; a więc: przez rowy, płoty, barjery, bagienko, krzaki, staw lub rzekę niezbyt głęboką i t. d. Im większa rozmaitość przeszkód, tem bieg jest bardziej interesujący. Dobrze będzie, gdy po drodze biegnący znajdą dość stromą górę, lub głęboki wąwóz. Ćwiczyć taki bieg trzeba zupełnie tak samo jak biegi na dłuższą odległość.

Ważną rzeczą przy organizowaniu biegu na przełaj jest bardzo dokładne i widoczne wytyczenie drogi, aby każdy z zawodników dobrze ją widział i nie pobłądził. Najlepiej porobić chorągiewki z papieru.

Wreszcie ostatnim z biegów, omawianych tutaj, będzie bieg pocztowy.

Polega on na tem, że zawodnicy tworzą drużyny, najczęściej po trzech, rozstawiają się w pewnych odległościach od siebie i, biegnąc jeden do drugiego, podają jakiś przedmiot, np.: chorągiewkę, lub kij nieduży. Najczęściej używanemi biegami są: 3×200 to zn., że trzech zawodników biegnie po dwieście metrów, i 200 : 400 : 800 t. zn., że pierwszy zawodnik biegnie 200 metrów, drugi 400, a trzeci 800. Zwycięża ta drużyna, która pierwsza dopadnie mety, łatwo przytem zrozumieć, że ten, który chorągiewkę oddał swemu partnerowi, nie potrzebuje dalej biegnąć, a tylko ostatni musi pierwszym być przy mecie, aby bieg wygrać.

Jest to bieg bardzo ciekawy i zajmujący, szczególniej wtedy, gdy staje do zawodów większa ilość drużyn.

Zaznaczyć tylko wypada, że do drugiego biegu pocztowego t. j. 200 : 400 : : 800 należy w odpowiedni sposób dobrać drużynę, t. j. dla przebiegnięcia dwustu metrów wybrać takiego, co najlepiej biega na krótkie odległości, do czterystu, takiego co dobrym jest w średnich biegach, a na osiemset takiego, który zwycięża w biegach długich.

Biegi pocztowe najlepiej organizować, gdy do zawodów stają chłopcy z kilku Kół, czy też z kilku wsi. Wtedy każde Koło wystawia swoją drużynę z najlepszych biegaczy i bieg robi się nadzwyczaj ciekawy.

Na tem zakończę biegi.

Jak czytelnicy zauważyli nie jest to taki łatwy sport, jakby sie wydawało z pierwszego spojrzenia. Trzeba popracować i to sumiennie popracować, aby otrzymać jakie takie wyniki.

Po skończeniu wszystkich artykułów, podam na końcu zbiór rekordów polskich i wszechświatowych, t. j. najlepsze wyniki jakie sportowcy osiągnęli. Będzie to pomocne przy kontrolowaniu swych własnych wyników. *Michał Cis.*

Z Kół i Związków.

Zjazd Młodzieży w Ćmielowie, pow. Opatowskiego.

W dniu 26 czerwca b. r. odbył się Zjazd Młodzieży Wiejskiej pow. Opatowskiego. W zjeździe brało udział około 60 kolegów i koleżanek, delegat okr. Z. K. R. p. Małkiewicz, instruktorka Kół Młodzieży kol. L. Wróblewska oraz delegat sąsiedniego Okręgu Sandomierskiego kol. H. Plewiński.

Zagaił zebranie przewodniczący Okręgu Opatowskiego kol. Oficjalski, przewodniczył kol. Wrzeszcz.

Porządek dzienny zebrania:

1. Sprawozdanie ze Zjazdu w Warszawie referowali: kol. Oficjalski i kol. Wróblewska.

2. Program pracy referował kol. H. Plewiński, przedkładając Zjazdowi do zatwierdzenia jako projekt pracy dla Okr. Związku: 1) Dbać, aby każde Koło miało odpowiednich kierowników, o ile to jest możliwe, z pośród nauczycielstwa. 2) Urządzać zabawy, przedstawienia i odczyty. 3) Stworzyć bibljoteki wędrowne dla Kół. 4) Mieć własne biuro, w którym możnaby udzielać informacji. 5) Stworzyć składnicę książek i sztuczek teatralnych.

Zjazd przyjął ten projekt w całości, uzupełniając go jeszcze uchwałami:

a) zwrócić się do Związku Nauczycielstwa i do inspektoratu szkolnego z prośbą, aby nauczycielstwo współpracowało z młodzieżą wiejską w Kołach; b) do Kółek Rolniczych o pokrycie wydatków Okręgowego Związku Młodzieży; c) do Wydziału Powiatowego w Opatowie o przekazanie bibljote-

wędrownych organizowanych przez Wydział Pow. do rozporządzenia Okr. Zw. Mł.

Następnie wybrano Zarząd i w podniosłym nastroju zakończono obrady odśpiewaniem „Roty“.

H. Plewiński,
delegat z Okręgu Sandomierskiego.

Z okręgu Miechowskiego.

Dnia 3 lipca b. r. odbył się zjazd młodzieży Pow. Miechowskiego i Olkuskiego w liczbie 123 osób. Przedstawicieli Kół Mł. było 49.

Zebranie zagaił prezes Okr. Związku Kółek Rolniczych p. Karkowski, przemawiając do zgromadzonej młodzieży, że czeka ją praca, wymagająca wytrwania, bo warunki się zmieniają, a otoczenie po części musi się do nich przystosować.

Obradom przewodniczył p. J. Piwowarski, redaktor pisma „Sad i Pasieka“. O potrzebie organizacji mówił p. prof. Ratusiński z gimnazjum z Miechowa. O pracy w Kółkach Rolniczych i Kołach Młodzieży referował instruktor p. A. Dzierżawski. Regulamin Kół Młodzieży Wiejskiej wyjaśniał p. Piwowarski, który przyjęto. Poczem przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego weszli kol. kol.: J. Goczówka — przewodn., J. Banach, J. Kobylec, B. Pycia, M. Gackowska, przełożona szkoły dziewcząt w Mieszkowie, Stępniewski naucz., A. Dzierżawski.

Do komisji Rewizyjnej: Plutonówna, Śliwoń i Grzegorzewski.

Pomimo niepogody młodzież gromadnie przybyła na zebranie, z czego widać chęć do pracy i przebudzenie się z dwuletniej śpiączki naszej młodzieży.

W szeregach naszych członków chęć do oświaty i twórczej pracy góruje nad wszystkiem. Poczucie, że tylko gromadą można zwyciężyć w walce z kajdanami ciemnoty o wiele prędzej, pewniej i tem skuteczniej — dodaje siły zorganizowanym i upewnia o ostatecznem zwycięstwie. Zamiast demoralizacji i trwonienia czasu na niegodziwe rozrywki, jako wyraz zwycięstwa szlachetniejszych pobudek w człowieku, stawiamy sobie za cel, że rozrywką naszą będzie: książka, gazeta, pomoc wzajemna, godziwa zabawa, a owoce tego: to Dom Ludowy, ten pałac, nie pod batem pańszczyźnianym zbudowany, ale wolnemi rękami pracującego ludu, gdzie będzie wykuwać się i panować swobodna myśl zbiorowa, jako najtrwalszy pomnik dla potomnych.

Dom ten będzie najszlachetniejszych uczuć ogniem gorejącem, z którego wystrzelać będą promienie — drogi, wiodące nas do życia czy to w Kółkach Rolniczych, Kołach Młodzieży, Strażach Ogniowych i tylu innych tak dla nas potrzebnych organizacjach.

Na ostatek wzywamy do apelu w naszych szeregach młodzież niezorganizowaną, której taka masa jeszcze w kraju luzem chodzi bez żadnej myśli przewodniej. Zrzeszajcie się i łączcie z nami!

W wolnych chwilach będziemy wspólnie wytykać drogi do nowego jutra, bo łączną pracą i oszczędnością można wielkie rzeczy tworzyć.

Do pracy chłopcy i dzieweczki hoże,
A w zbożnych wysiłkach Bóg nam dopomoże.

A. Dzierżawski.
instruktor K. R.

Z pow. Nowogródzkiego.

W dniu 17 lipca odbyło się we wsi Kruciłowicze gm. Koszelewskiej zebranie organizacyjne Koła Młodzieży. Zebranie organizował i przewodniczył mu p. Jan Sorgowicki, instruktor kulturalno-oświatowy T-wa Straży Kresowej, który, kładąc nacisk na charakter pracy młodzieży i konieczność jej organizowania, przedstawił zarys pracy Koła Młodzieży. Po omówieniu tych spraw przystąpiono do zorganizowania Koła Młodzieży, wybierając na przewodniczącego kol. Hipolita Siemiernika, pełny zaś skład Zarządu będzie ustalony na jednem z następnych zebrań. *J. S.*

Do Młodzieży Okręgu Sandomierskiego.

W pobliżu wsi Dwikozy znajduje się grób powstańców z 1863 roku. Zarząd miejscowego Koła Młodzieży na posiedzeniu swem w dniu 4 lipca b. r. podjął myśl ogrodzenia zapomnianej i zaniedbanej mogiły oraz wybudowania pomnika.

Urządzenie takiej mogiły według przypuszczalnych obliczeń będzie kosztowało około 100 000 marek. Na kwotę tą nie stać jednego Koło. To też Koło Młodzieży w Dwikozach postanowiło urządzić zbiórkę na ten cel pod kościołem w Górach-Wysokich, oraz o ile to będzie możliwe, w Sandomierzu.

Przez „Naszą Drużynę“ zwracamy się z gorącym apelem przedewszystkiem do Kół naszego Okręgu — jako najbliższych, jak również do wszystkiej młodzieży zorganizowanej w C. Z. M. W. o pieniężne poparcie nas w tym zamiarze uczczenia i utrwalenia pamięci poległych na polu walki szermierzy wolności.

Zarząd Koła Młodzieży w Dwikozach.

Różne wiadomości.

— **Kurs przetworów owocowych.** Chcąc przyjść z pomocą gospodyniom wiejskim przy przygotowaniu zapasów na zimę i przyczynić się do urozmaicenia kuchni, Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich C. Z. K. R. urządza w Warszawie 4-dniowy kurs przetworów owocowych od 30 go sierpnia do 2-go września włącznie.

Program, składający się prawie wyłącznie z zajęć praktycznych, które będą wykonane przez słuchaczki pod okiem specjalistek, obejmie smażenie powideł, marmolad, galaret, suszenie warzyw i owoców, przygotowywanie potraw owocowych, pieczenie ciast z owocami i t. p.

Wykładów teoretycznych będzie ilość nieznaczna.

Opłata za naukę dla członków Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich i Kół Młodzieży Wiejskiej wynosi 500 mk., dla niezłonków 800 mk. Nocleg w gospodzie Kółek Rolniczych wynosi 100 mk. na dobę od osoby. Drożyzna w mieście jest duża, radzimy więc na cały przeciąg kursów przywieźć z sobą żywność.

Ze względu na zajęcia praktyczne słuchaczki winny zaopatrzyć się w noże do obierania owoców i fartuchy kuchenne.

Niewiele czasu dzieli nas od daty rozpoczęcia kursów, konieczne jest przeto wczesne nadsyłanie zgłoszeń pod adresem Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30, parter.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kw. mk. 80. za II kw. mk. 160, za III kw. mk. 240.
Numer pojedyńczy mk 25.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 9,000, 1/2 strony mk. 4,700, 1/4 strony mk. 2,600, 1/8 strony mk. 1,500. Ostatnia: cała strona mk. 6,000, 1/2 strony mk. 3,100, 1/4 strony mk. 1,700, 1/8 strony mk. 1,000.

Przed tekstem ogłoszeń nie przyjmujemy. Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.